

MARIUSZ LIGENZA
Biblioteka Medyczna UJ CM
ORCID: 0000-0003-4747-5663

SPÓR O ŚREDNIOWIECZE ALBO ŻYWOTY RÓWNOLEGŁE EUROPEJSKIEJ MEDIEWISTYKI¹

Zainteresowanie średniowieczem wśród historyków szkoły Annales nie powinno dziwić. Ojcowie założyciele, Marc Bloch i Lucien Levebre, byli badaczami tej właśnie epoki i średniowieczu poświęcili swoje najważniejsze prace. Następne pokolenie historyków z tej szkoły, do którego należał np. Fernand Braudel, nie było może tak konsekwentne w swoich zainteresowaniach, ale wśród „annalistów” tworzących tzw. trzecią generację, mediewistyka znów zdaje się dominantą wśród prowadzonych badań. Z tej grupy na pierwszy plan wybija się niewątpliwie postać i twórczość Jacques’a Le Goffa.

Uczeń i współpracownik F. Braudela szybko stał się niezależnym uczonym posiadającym własny warsztat i własny obszar badań. Stał się także niewątpliwym kontynuatorem myśli i dzieła Marca Blocha, nie tylko zresztą w sferze działalności *stricto* naukowej. Rozkwit jego twórczości przypada na czasy największej popularności szkoły Annales — Le Goff stał się siłą rzeczy obok Braudela jej najbardziej rozpoznawalną postacią. Jego dzieła i ich tematyka miały wpływ na badaczy zainspirowanych metodami francuskiej szkoły. Także tych z za „żelaznej kurtyny”.

Konstruując swoją pracę, łódzka historyk Anna Brzezińska zestawiała życie i dzieło trzech historyków mediewistów — obok wspomnianego wyżej J. Le Goffa, dwóch uczonych z obszaru państw bloku radzieckiego, z Polski i ZSRR, Jerzego Kłoczowskiego i Arona Guriewicza. Każdy z nich miał swoją własną drogę do średniowiecza, co Autorka w interesujący sposób przedstawia w stano-

¹ Artykuł jest recenzją książki: A.M. Brzezińska, *Spór o średniowiecze. Z rozważań nad tożsamością kulturową Europy. Jacques le Goff, Jerzy Kłoczowski, Aron Guriewicz*, Łódź 2018.

wiących pierwszą część pracy biografiami. Życie każdego z nich łączy jedno — doświadczenie totalitaryzmu u progu dorosłości. Poza tym dzieliło ich bardzo wiele, mimo wspólnych pasji i społecznego zaangażowania.

Wczesna młodość J. Le Goffa przypadła na lata wojennej katastrofy i następującego po niej reżimu Vichy. Klęska Francji nie zrujnowała życia rodzinnego młodego Jacques'a, jakkolwiek naraziła jego rodzinę i jego samego na pewien dyskomfort — rodzina starała się oszczędzić mu trudności i upokorzeń. Niemniej okres ten pozostawił po sobie doświadczenia, które odcisnęły w świadomości późniejszego historyka piętno na całe życie, jak na przykład parada młodzieży na cześć generała Pétaina. Jego udział w ruchu oporu był symboliczny, ale miał wpływ na postawę Le Goffa w całym późniejszym życiu. Ideały, które wyznawali uczestnicy *Résistance* stały się ważne dla francuskiego mediewisty w całej jego późniejszej działalności naukowej i obywatelskiej. Nie bez znaczenia była też w tym wypadku postawa, jaką zaprezentował Marc Bloch — bohater ruchu oporu i ofiara represji nazistów.

Jerzy Kłoczowski przeżył ten okres niewątpliwie w bardziej dramatycznych okolicznościach — brał udział w walkach, wojna okaleczyła go także w sensie fizycznym — w powstaniu warszawskim stracił rękę. Początki kariery naukowej także nie przebiegały łatwo ze względu na trudne warunki materialne i narastającą presję ze strony władz komunistycznej Polski z roku na rok ograniczających coraz bardziej swobodę badań naukowych. Możliwość pracy na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim była dla początkującego badacza okolicznością pozwalającą na kontynuację kariery w warunkach względnej swobody intelektualnej.

Aron Guriewicz, trzeci z prezentowanych historyków, praktycznie całe swoje życie, także zawodowe, przeżył w warunkach komunistycznej — stalinowskiej, a potem breżniewowskiej — opresji. Potomek zamożnej żydowskiej rodziny wychowywał się w warunkach narastającej biedy i ze świadomością, podkreślaną od czasu do czasu przez oficjalne czynniki, etnicznej obcości. Świadomość wykluczenia z grona „zdrowych sił postępowego społeczeństwa” wzmagala i tak wyraźną u młodego studenta historii potrzebę niezależności i indywidualizmu. W tych warunkach perspektywa jakiegokolwiek kariery naukowej w Moskwie czy innych cenionych w ZSSR ośrodkach akademickich stawała się trudna, a z czasem wręcz niemożliwa. W wyniku kolejnych represji Guriewicz trafił na uniwersytet w Kalininie (obecnie Twer), a potem, kiedy mógł wrócić do Moskwy, był bojkotowany przez historyczny *establishment* Kraju Rad.

Czytając przytoczone, w sposób zresztą bardzo interesujący, przez Autorkę elementy biografii trzech europejskich mediewistów, trzeba pamiętać, że zostały zaprezentowane nie bez głębszej przyczyny. Stały się one bowiem

punktem wyjścia do omówienia dzieła każdego z nich — dzieła nierozzerwalnie związanego z życiorysem. Doświadczenia każdego z historyków okazały się niewątpliwie inspirujące i decydujące w określeniu nie tyle przedmiotu badań, chociaż i tu widać pewien wpływ, ile w sposobie jego definiowania i budowania końcowych wniosków.

Dlaczego akurat średniowiecze okazało się tą epoką, która umożliwiła trójce historyków z różnych krajów, o różnych doświadczeniach, rozrachunek z własną epoką, określenie własnych postaw wobec rzeczywistości nie tylko badawczej? Już w tytule Autorka sygnalizuje specyfikę mediewistyki w obszarze nauk historycznych jako epoki sporu. Epoki, o którą toczy się spór — chciałoby się powiedzieć w pierwszym odruchu, i nie byłoby to bezzasadne. Średniowiecze budziło kontrowersje od czasu, kiedy je tym słowem określono. Od momentu kiedy zafascynowani antykiem humaniści spojrzeli z pogardą na poprzedzające ich czasy. Czarna legenda średniowiecza przetrwała wieki, wzbogacona jeszcze przez uprzedzenia Oświeconych. Trzeba było dopiero egzaltowanych dzieł romantyków, a potem wielu lat solidnej pracy kolejnych historyków, żeby przerwać ten ciąg narastającego potępienia. Decydujące w tym zakresie okazały się prace pierwszych historyków szkoły Annales, którzy w znacznym stopniu przyczynili się do rehabilitacji badanej przez siebie epoki. W czasach, kiedy kariery naukowe rozpoczynała trzecia generacja „annalistów” batalia o średniowiecze była już zasadniczo wygrana — należało jeszcze tylko określić warunki pokoju.

Poprzednie pokolenia pogrzebały, zdaje się skutecznie, wizję średniowiecza-grobowca Cesarstwa Rzymskiego. Historykom pokroju Le Goffa, Kłoczowskiego czy Guriewicza pozostała kreacja nowej wizji średniowiecza jako kolebki nowoczesnej Europy — Europy narodów. Jako takie było średniowiecze zadziwiająco uniwersalistyczne — z dużym poczuciem wspólnoty (*christianitas*), z jednym językiem nauki (łacina), ale też widocznie różnorodne. Jedność Europy budowało wiele wspólnot o różnym zasięgu i na różnym poziomie organizacji. Badanie tej rzeczywistości dawało poczucie powrotu do źródeł, nowego początku, w Europie zrujnowanej przez dwie wojny i dwa totalitaryzmy, o kreację których oskarżano nowożytny humanizm.

Charakteryzując w kolejnych częściach pracy dorobek prezentowanych historyków, Autorka wskazuje jeszcze dobitniej na korelacje ich doświadczeń osobistych z tematyką podejmowanych badań i sposobem ich opracowania, a nawet z doborem metodologii badań. Niechętny wszelkim ideologiom, zwłaszcza populistycznym, po doświadczeniach reżimu Vichy odwołuje się Le Goff do poczucia obywatelskości, idei wspólnej wszystkim republikom. Bliska jest mu postawa intelektualna wykształcona pośród elit powojennej Francji, usiłujących wypracować nową wizję życia społecznego, w kraju pokonanym

nie tylko przez wojnę, ale i przez doświadczenia końcowych lat Trzeciej Republiki. To, że tytuł jego pierwszej znaczącej pracy brzmiał *Les intellectuels au Moyen Âge*, nie było przypadkiem. Jerzy Kłoczowski inspirację dla swojej pracy znalazł w badaniach wspólnot chrześcijańskich — pojęcie wspólnotowości, a w konsekwencji pomocniczości w życiu społecznym, miało początek, według lubelskiego historyka, właśnie w tej epoce. To, co było reakcją na niedostatki życia w początkach Europy narodów, niewątpliwie stało się ważne znów wobec totalitarnej opresji II połowy XX wieku. Poddany marksistowskiej opresji rosyjski historyk postawił z kolei na indywidualizm — w miejsce mas bezwiednie uczestniczących w procesach historii przedmiotem refleksji uczynił jednostkę i jej rolę w tworzeniu rzeczywistości. Rzeczywistości pojmowanej bardziej zresztą kulturowo niż politycznie. Zainteresowawszy się badaniem tematyki skandynawskich sag, zwrócił się następnie ku problematyce kultury ludowej w ogóle.

Ciekawą ilustracją specyfiki badań każdego z prezentowanych historyków, różnic i podobieństw między nimi, jest stosunek do jednego z kluczowych terminów funkcjonujących w mediewistyce, jakim jest „feudalizm”. Termin ten, jakkolwiek powstał na długo przed marksizmem i niekoniecznie musiał się z nim kojarzyć, został przez adeptów tej szkoły, szczególnie tych z radzieckim rodowodem, zawłaszczony jako nieledwie synonim średniowiecza jako takiego. Niewolny od marksistowskich inspiracji, jakkolwiek nie marksista, używa Le Goff pojęcia feudalizmu w oderwaniu od tej filozofii, bardziej w duchu szkoły Annales czy konkretnie Marca Blocha. Wypracowuje z czasem własne spojrzenie na feudalizm jako rzeczywistość i definicję rzeczywistości. Kłoczowski problematyki feudalizmu nie podejmuje zbyt często, nie stanowi ona centrum jego badań, co w warunkach polskich zresztą specjalnie nie dziwi. Guriewicz, dla którego przywoływanie tego pojęcia stanowi do pewnego momentu element kontrybucji należnej, dominującej ideologii naukowej, z czasem odżegnuje się od jego stosowania. Jest to dla niego wyraz protestu wobec opresywności dominującej ideologii — feudalizm stał się dla niego terminem wybitnie marksistowskim.

Obrazując wpływ doświadczeń życiowych na dzieła Jacquesa Le Goffa, Jerzego Kłoczowskiego i Arona Guriewicza w pierwszych częściach swojej pracy, w końcowych jej partiach czyni Autorka zabieg odwrotny. Dokumentuje wynikające z ich wyborów naukowych zaangażowanie polityczne czy, lepiej ujmując, obywatelskie. Możemy zatem prześledzić karierę J. Le Goffa jako intelektualisty zaangażowanego w sprawy społeczne — popularyzatora nauki, ale i idei zjednoczonej Europy. Entuzjasty jednoczenia kontynentu. Szczególnie pod koniec XX wieku, obserwując proces poszerzania się Unii Europejskiej, chętnie włączał się w dyskusje na temat budowania, czy może odzyskiwania, jej wspólnotowej tożsamości. Jerzy Kłoczowski w zaangażo-

zowaniu w ruch Solidarności, zarówno tej pierwszej, jak i tej po 1989 roku, odnalazł nowy sens wspólnotowości, obecnej w kulturze europejskiej od czasu „świtów narodów”. Guriewicz, którego izolacja środowiskowa zaczyna słabnąć w epoce pierestrojki, włącza się w proces budowy społeczeństwa demokratycznego w Rosji, a przede wszystkim w starania odnowy metodologii nauk humanistycznych na rosyjskich uniwersytetach po spustoszeniu, jakie uczyniła dominacja marksizmu.

Konstruując omawianą powyżej pracę, czyli porównanie biografii i dzieł trzech europejskich mediewistów — historyków z trzech różnych krajów, o różnych tradycjach kulturowych i doświadczeniach politycznych, ale o wspólnych zainteresowaniach i inspiracjach metodologicznych, kreuje Autorka obraz sporu. Można się zastanawiać, czy jest to ogląd adekwatny do rzeczywistej sytuacji. Czy można użyć w tym kontekście określenia „spór”, przynajmniej w klasycznym jego rozumieniu. Moim zdaniem relacje zachodzące między twórczością tych historyków lepiej określa formuła dyskursu. Bo jeśli trwa w dalszym ciągu spór o średniowiecze, a trwa bez wątpienia, to każdy z nich znajduje się po tej samej stronie barykady. Idea „beau Moyen Age” Jacques’a Le Goffa współgra z wizją „jasnego średniowiecza” autorstwa Jerzego Kłoczowskiego. Opinie i wnioski formułowane przez każdego z prezentowanych mediewistów niewątpliwie nie wykluczają się wzajemnie, raczej uzupełniają. Każdy z nich, idąc własną drogą, wychodząc z różnych miejsc, dąży w gruncie rzeczy do tego samego celu, próbując wykreować, określić jak najwierniej epokę wizję średniowiecza w kontekście przeżywanej współczesności. Jeżeli biorą udział w sporze, to nie rozgrywa się on między nimi. Myślę, że nie jest to także sytuacja sporu wśród historyków w ogóle — tu, jak wspomniałem wyżej, problem rozumienia średniowiecza, jego roli w dziejach, został w dużej mierze na nowo przemyślany. Istnieje za to problem świadomości powszechnej — na przykład tzw. popkultury. I na tym obszarze można było zetknąć się z wieloma przesądami i utartymi opiniami nie znajdującymi już oparcia w aktualnej wiedzy naukowej.

Autorka, zauważając to zjawisko, prezentuje wpływ działalności tzw. trzeciej generacji historyków szkoły Annales, ze szczególnym uwzględnieniem roli Jacques’a Le Goffa, w zakresie popularyzacji wiedzy o średniowieczu — jego złożoności i urodzie. Efekty są widoczne — w swojej pracy przytacza A. Brzezińska szereg przykładów istniejącej od pewnego czasu mody w kulturze popularnej, szczególnie literaturze i kinematografii, tzw. medievalizmu. Moda, której początki sięgają światowej popularności „Władcy pierścieni”, a nieostatnim zapewne akcentem jest wyprodukowany obecnie serial „Gra o tron”. Średniowiecze jawi się w nich jako arena walki dobra ze złem — jest to epoka daleka, legendarna właściwie, w której jednak współczesność znajduje swoje odbicie.

Podsumowując swoje rozważania na temat biografii i dzieła trzech europejskich mediewistów, przywołuje A. Brzezińska sformułowaną przez Marca Blocha ideę historyka zaangażowanego czy „uczestniczącego”, nie odwracającego się plecami do teraźniejszości w imię własnych badań. Wyraża na koniec przekonanie, że każdy z nich w miarę własnych możliwości sprostał wyzwaniu, włączając się w kształtowanie nowoczesnej Europy — jej wspólnotowej świadomości, ale i wspólnotowości politycznej — tu postawa i działalność Jerzego Kłoczowskiego jest szczególnie widoczna.

Czy takie postawy są w dalszym ciągu potrzebne? Na to pytanie Autorka odpowiada twierdząco i wypada zgodzić się z nią bez zastrzeżeń.